

Bohdan Wyżnikiewicz

Trudno być kapitalistą

Przeciętne dochody pracowników umysłowych są większe niż średnich przedsiębiorców, a ta różnica niepokojąco rośnie.

Prowadzenie interesów na własną rękę wiąże się z reguły z większym ryzykiem niż praca u kogoś. Wydaje się więc naturalne, że powinno być lepiej wynagradzane. Tymczasem w Polsce dochody drobnych przedsiębiorców bywają mniejsze niż dochody pracowników, co nie pozostaje bez wpływu na skłonność do podejmowania takiej działalności.

Jednym z warunków rozwoju gospodarki rynkowej jest szeroko rozpowszechniona przedsiębiorczość prywatna. Setki tysięcy małych firm stanowią niezbędne zaplecze niezbędne dla dużych i bardzo dużych przedsiębiorstw. Odpowiednie mechanizmy rynkowe powinny doprowadzić do tego, aby prywatna przedsiębiorczość, nawet prowadzona na małą skalę, przynosiła odpowiednio wysokie dochody zachęcające do podejmowania ryzyka. W Polsce takie mechanizmy nie zostały jeszcze uruchomione, a rozwój wydarzeń zmierza w niepokojącym kierunku.

Precyzyjne oszacowanie wysokości przeciętnego dochodu osoby prowadzącej działalność gospodarczą na rachunek własny jest z wielu względów utrudnione. Jako przybliżenie sytuacji pomocna okazuje się statystyka budżetów gospodarstw domowych, która wśród różnych ich typów wyodrębniła od roku 1993 także gospodarstwa osób pracujących na własny rachunek.

Co do wiarygodności tej statystyki zgłaszane są zastrzeżenia. Nie można wykluczyć, że niektórzy przedsiębiorcy w ankieterach GUS widzą przebranych agentów urzędów skarbowych. Otrzymywane wyniki są jednak spójne i z pewnością pokazują długookresowe prawidłowości i trendy w dochodach gospodarstw domowych, które w inny sposób nie byłyby możliwe do uchwycenia. Rotacja losowo wybieranych gospodarstw do prób poddawanych badaniom ogranicza popełnianie systematycznych błędów.

Niespodzianki w statystyce

Dane statystyki budżetów gospodarstw domowych przynoszą różne niespodzianki. Przede wszystkim okazuje się, że najwyższych dochodów (tzw. rozporządzalnych) na jedną osobę w gospodarstwie domowym nie uzyskują, jak należałoby oczekiwać, pracujący na własny rachunek. Przypadły one gospodarstwom pracowników "zatrudnionych na stanowiskach nierobotniczych". Jest to stosowane przez GUS - i politycznie poprawne - określenie pracowników umysłowych (w odróżnieniu od fizycznych). Osoby takie w krajach anglosaskich określa się powszechnie mianem "białych kołnierzyków". W końcu roku 2002 stanowiły one około 44 procent zatrudnionych. Dochody gospodarstw domowych utrzymujących się z działalności na rachunek własny, czyli drobnych przedsiębiorców, znajdują się na drugim miejscu.

Kolejnym zaskoczeniem jest fakt, że od drugiej połowy dekady lat 90. zaczęła się powiększać różnica w wysokości dochodów obu tych grup gospodarstw. Jeszcze w roku 1995

średnie miesięczne dochody na osobę w rodzinach drobnych przedsiębiorców były niższe o 1,2 proc. niż wśród "białych kołnierzyków", ale w roku 1996 różnica ta wzrosła do 7,4 proc., a w roku 2001 - nawet do 12,3 procent.

Poziom dochodu rodzin "białych kołnierzyków" z roku 2000 nie został osiągnięty przez rodziny utrzymujących się z pracy na rachunek własny jeszcze w roku 2002. Faktyczny dystans w czasie wynosi dwa i pół roku. W poprzednich latach to opóźnienie było zaledwie kilkumiesięczne.

Trudno tłumaczyć narastanie różnic na niekorzyść przedsiębiorców fazami cyklu koniunkturalnego. Na lata 1996 i 1997 przypada bowiem szczytowy okres przyspieszenia wzrostu gospodarczego. Gdyby zatem mechanizmy rynkowe działały sprawnie, dochody przedsiębiorców przewyższyłyby w tym czasie dochody utrzymujących się z pracy najemnej. Niższa dynamika wzrostu tych dochodów w czasie rozkwitu koniunktury wręcz przeczy zdrowemu rozsądkowi.

Kto pracuje na siebie?

Tezy, że osoby utrzymujący się z działalności na rachunek własny zaniżają swoje dochody i korzystają z możliwości włączenia swojej konsumpcji osobistej w koszty działalności, nie należy całkowicie lekceważyć, lecz nie można jej też demonizować. Praktyki takie - jeżeli są stosowane - dotyczą w większej mierze firm dużych niż małych. Przedsiębiorcy prowadzący interesy na dużą skalę, których nazwiska trafiają na listy najbogatszych, z całą pewnością nie dostarczają informacji ankietnikom GUS badającym budżety gospodarstw domowych. Uniwersalnym zjawiskiem w skali międzynarodowej jest pomijanie w tych badaniach osób o najwyższych i najniższych dochodach. Dzieje się tak dlatego, że osoby najzamożniejsze nie ujawniają nikomu swoich dochodów i wydatków, a ponadto ich sytuacja materialna nie leży w kręgu zainteresowań polityki społecznej, dla której potrzeb przede wszystkim bada się budżety rodzinne. Z kolei dotarcie do najuboższych gospodarstw domowych jest niezmiernie trudne.

Z perspektywy całego kraju działalność na rachunek własny nie prowadzi do osiągnięcia niebotycznych dochodów. Odmienna jest przy tym sytuacja osób działających w dużych miastach i w mniejszych miejscowościach, gdzie poziom dochodów jest znacznie niższy. W wielu przypadkach prowadzenie działalności gospodarczej stanowi ucieczkę przed bezrobociem pozwalającą na uzyskiwanie tylko głodowych dochodów, co jest bardziej akceptowalne niż pozostawanie na utrzymaniu budżetu państwa czy opieki społecznej.

Statystyka GUS opisująca ubóstwo pokazuje, że w roku 2001 wśród gospodarstw domowych uzyskujących dochody poniżej minimum socjalnego było 44,5 procent osób z gospodarstw domowych pracujących na rachunek własny (32,3 proc. osób z rodzin "białych kołnierzyków"). Zdumiewa, że aż 5,1 procent osób w rodzinach drobnych przedsiębiorców osiągało dochody poniżej minimum egzystencji (u "białych kołnierzyków" - 1,2 proc.). Wśród ubogich największy odsetek stanowią bezrobotni, a nie, jak się często wydaje, emeryci czy renciści.

Praca bardziej opłacalna

W końcowych latach PRL popularny piosenkarz Andrzej Rosiewicz przekonywał, że najgorszy interes jest lepszy od najlepszej pracy. Przekonanie takie wyrosło z doświadczeń PRL, kiedy to nieliczni i reglamentowani przez system prywatni wytwórcy uzyskiwali dochody znacznie przekraczające jakiegokolwiek wynagrodzenia, nie wytrzymało próby czasu

na polskiej drodze do gospodarki rynkowej. Dane statystyczne nieubłaganie pokazują, że bardziej opłaca się podjąć pracę, niż ryzykować swoim majątkiem decydując się na podejmowanie działalności gospodarczej. Praca najemna - jeśli jest się "białym kołnierzykiem" - przynosi, średnio biorąc, większy dochód niż prowadzenie własnego interesu.

Można przyjąć założenie, że rozkład dochodów jest bardziej nierównomierny w przypadku prowadzenia działalności gospodarczej niż w przypadku pracy najemnej. W takim razie oznacza to, że sytuacja materialna większej części drobnych przedsiębiorców jest jeszcze gorsza w stosunku do "białych kołnierzyków" niż wynika to z porównania średnich dochodów. Tylko nieliczni uzyskują dochody na liczącym się poziomie.

Między innymi z tego powodu młodzi absolwenci studiów wyższych, z ekonomicznymi włącznie, niechętnie decydują się prowadzenie własnych przedsiębiorstw i zdecydowanie wolą szukać zatrudnienia. Są też inne istotne przyczyny niskiej skłonności do prowadzenia interesów przez osoby wykształcone. Powszechnie znane są uciążliwości biurokratyczne związane z założeniem i funkcjonowaniem firmy. Władze nie licząc się z negatywnymi konsekwencjami dla wzrostu gospodarczego stwarzają nieprzyjazną atmosferę i niezdrowy klimat wokół przedsiębiorców. Przypadek założyciela Optimusa mówi sam za siebie. Administracja gospodarcza zamiast być sprzymierzeńcem przedsiębiorców, często przeradza się w ich przeciwnika.

Tymczasem podjęcie pracy przez absolwenta wyższej uczelni eliminuje nieprzyjemne sytuacje, a także jakiegokolwiek ryzyko utraty kapitału. Po kilku latach pracy i zdobyciu doświadczenia zawodowego niektórzy będą próbowali zakładać własne firmy. Sytuacja takich osób będzie trudna z tego względu, że rynek jest w dużej mierze nasycony firmami i nowe wejścia wymagają wzmoczonego wysiłku. Dużo łatwiej było pod tym względem w początkach transformacji.

Strata ogólnospoleczna

Z punktu widzenia racjonalności makroekonomicznej skutkującej wzrostem gospodarczym i większą konkurencyjnością przedsiębiorstw wskazane byłoby, żeby przedsiębiorczością zajmowali się ludzie wykształceni i dobrze do tego przygotowani. Jest to szczególnie ważne w dziedzinach nowoczesnych technologii czy w usługach wymagających wysokich kwalifikacji, a w innych typach działalności - wielce pożądane. Przypomnienie o wyzwaniach gospodarczych związanych z integracją europejską w tym aspekcie jest truizmem. Tymczasem nie ma w Polsce ku temu korzystnych uwarunkowań systemowych i instytucjonalnych. Oprócz barier administracyjnych pojawia się też zniechęcająca bariera dochodowa.

Kapitałiści mają w Polsce ciężkie życie, jednak mimo wielu przeciwności sektor prywatny rośnie w siłę. Postęp mógłby być jeszcze większy, gdyby osoby działające na własny rachunek były w stanie tworzyć większą niż obecnie część dochodu narodowego. Umożliwienie uzyskiwania wyższych dochodów przez tę grupę przedsiębiorców nie powinno uchodzić uwadze polityki gospodarczej.

Autor jest wiceprezesem Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową